Nr. 344. We Lwowie, wtorek dnia 26 lipca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń 23 lipca.

Deputacja niemiecka przeciw utrakwizacji seminarjów śląskich nie osiągnęła żadnego rezultatu mimo wydatnej pomocy ze strony tych organów polskich, które w ślepej walce przeciw rządowi, oświadczyły się przeciw utrakwizacji. Utrakwizacja — jak w swoim czasie doniosłem — była z góry postanowioną, a propozycja ze strony prezydenta kraju hr. Thuna-Hohensteina nastąpiła dopiero wtedy, kiedy jej przyjęcie było już pewnem. Sytuacja jest taką, że jeśli polskie i czeskie szkoły mają nadal istnieć, rząd musi starać się o wykształcenie polskich nauczycieli i to bardzo szybko. Niemcy mówią wprawdzie, że w takim razie wolą, by założono odrębne słowiańskie seminarja, ale nikt chyba nie wątpi, że w radzie państwa podnieśliby nieskończone trudności i dlatego jedynie utrakwizacja może na razie zaradzić złemu.

Ale zarządzenie rządu, jakkolwiek konieczném się stało ze względów czysto służbowych, ma wobec Niemców także niepospolitą wartość, że tak powiem pedagogiczną. Odkąd udało się Niemcom wymusić zniesienie rozporządzeń językowych, cała ich polityka nosi piętno szantażu. Skoro tylko niezadowoleni są z jakiegokolwiek zarządzenia, chwytają się wypróbowanej taktyki. Nasamprzód zwołują wiece lokalne i uchwalają protesty, potem wychodzą na ulicę i demonstrują, wreszcie udają się o pomoc do innych miast niemieckich i urządzają demonstracje w całej niemal Austrji. Co powiedzieć naprzykład na to, że poseł stary i wytrawny, pamiętający jeszcze lepsze tradycje, dr. Menger, wręcz grozi demonstracjami! Dr. Menger pochodzi ze Śląska, zna kraj doskonale i nie może przecież zaprzeczyć, że dla szkół polskich potrzeba polskich nauczycieli. Ten sam dr. Menger był przed laty na tyle sprawiedliwym, że zwiedzając Morawską Ostrawę, pierwszy, bo zanim jeszcze dzienniki polskie się tą sprawą zajęły, zwrócił uwagę na konieczność założenia tam szkoły polskiej dla dzieci polskich robotników. Wróciwszy z Ostrawy, zgłosił się do mnie z wyrzutem dlaczego polska prasa dotąd na tę sprawę nie zwraca uwagi i w wymownych słowach przedstawił jak dzieci polskie z braku nauki w języku ojczystym marnieją. Poruszyłem wtedy tę sprawę w *Dzienniku Polskim* a już wkrótce znalazła ona echo w liście pewnego księdza, ogłoszonym w *Czasie* a stwierdzającym co do słowa to, co według informacji pana Mengera podałem. Dziś ten sam p. Menger nie waha się brać udziału w najpospolitszym politycznym szantażu.

Argumenta, jakie Niemcy podczas wczorajszej audjencji przeciw utrakwizacji seminarjów przytoczyli, nie wytrzymują nawet najłagodniejszej krytyki. Właściwie jedynym argumentem jest obawa przed slawizacją miast. Ale na „obawę“ nie ma rady: Boisz się? — Boję. — To się trzęś!

Skoro ludność polska istnieje, ma szkoły i musi mieć nauczycieli, to dalsze konsekwencje płyną już same z siebie.

Minister dał też deputacji odpowiedź ściśle rzeczową. Z powodu polepszenia bytu nauczycieli na Morawach, dopływ stamtąd ustał, Galicja znów ma sama za mało nauczycieli, nie pozostaje przeto nic innego, jak kształcić ich na Śląsku. Przytem — czego już minister nie powiedział — Niemcy śląscy pragną wszakże odgrodzić tamtejszych Słowian chińskim murem od „zgubnych“ wpływów sąsiednich krajów i wiecznie żalą się na agitację importowaną z Czech i Galicji. Przez kształcenie własnych nauczycieli, pozbywają się zaś „obcych“ agitatorów. Minister nie omieszkał też przedstawić Niemcom, jakiem byłoby ich zachowanie, gdyby rząd, zamiast utrakwizacji, założył był dwa odrębne seminarja, zaś *tertium non datur*. Zapamiętać zaś szczególnie powinni Niemcy następujące słowa p. Koerbera: „w oczy jednak wpada, że właśnie stronnictwo panów upodobało sobie taki komentarz do całej akcji i tak, jak żaden naród nie żałował jeszcze umiarkowania, tak i Niemcy z pewnością nie mają powodu do ubolewania nad swem zachowaniem się w ostatnich latach“.

Rząd nie ustąpił, bo ustąpić nie mógł, i nie ustąpi też w przyszłości. Abstrahując od absolutnej konieczności kształcenia polskich i czeskich nauczycieli, ustępstwo w tej sprawie równałoby się oddaniu dyktatury w państwie w ręce wieców niemieckich. Czują to nawet dzienniki niemieckie, a poważniejsze z pomiędzy nich bynajmniej bardzo się nie eksponują. *N. fr. Presse, Zeit, Tagblatt,* traktują sprawę dość ozięble.

Rząd wie, że w tym wypadku postąpił ściśle według rzeczowej potrzeby i zarządził jeno to, co było koniecznem i dlatego też o ustępstwie nie myśli. Niemcy zaś, jeśli chcą odgrywać jeszcze w państwie poważną rolę, powinni dać bezpłodnej agitacji spokój. Byłby to zaiste zabawny obraz, gdyby równocześnie z Czechami obstrukcję uprawiać jęli Niemcy; trudno prawie o lepszą polityczną karykaturę. Do tego jednak nie dojdzie. Trudno przypuścić, by zmysł polityczny u Niemców tak już upadł, by podrażniona ambicja jednego, lub drugiego burmistrza kierować miała cała niemiecką polityką. Pokój wewnętrzny na Śląsku, do którego Niemcy tak rzekomo wzdychają, może być zachowywany jedynie przy sprawiedliwem uwzględnieniu wszystkich trzech grup narodowych, a jeżeli panowie Demel i Rochowansky skarżą się na „obcych“ agitatorów, to dlaczego sami dopuszczają takich agitatorów w osobie Wolfa i całego szeregu Niemców z Czech i Moraw? Nam z pewnością nigdy nie przyjdzie na myśl odmawiać panu Wolfowi prawa bronienia Niemców w innych krajach koronnych, tylko niemiecka „sprawiedliwość“ tak osobliwemi chadza drogami. *(r.)*

Ze sfer ruskich.

(Petrycki prosi o ułaskawienie).

Zeszłego roku odbyła się przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa karna przeciw Michałowi Petryckiemu, redaktorowi *Hajdamaków* o podburzanie popełnione w szeregach artykułów tego tygodnika przeciw narodowości polskiej, a po dwudniowej rozprawie został on uznany jednogłośnie winnym, wobec czego trybunał wymierzył mu karę trzymiesięcznego zaostrzonego aresztu.

Hardo trzymał się p. Petrycki przy rozprawie, a nawet ogłoszony wyrok nie wywarł na nim wielkiego wrażenia, bo pocieszał się nadzieją, że trybunał kasacyjny, do którego on się odwołał, zniesie ów wyrok, w czem miała mu dopomódz ruska reprezentacja parlamentarna we Wiedniu.

Przeliczył się jednak. Zeszłego miesiąca odbyła się w tej sprawie jawna rozprawa przed trybunałem kasacyjnym we Wiedniu, na której wyrok lwowskiego sądu został w całości potwierdzony. Tego nie spodziewał się p. Petrycki, a że ze sądem nie ma żartów i gotowa go spotkać taka sama dola, jaka przed kilku dniami spotkała jego zawodowego towarzysza Wityka, tj. przymusowego odstawienia do kozy, przeto postanowił ukorzyć się i prosić o ułaskawienie i zwierzył się z tem swojemu serdecznemu druhowi drowi E. Lewickiemu, redaktorowi *Diła* i rada w radę, postanowiono, że nie sam p. Petrycki, lecz cały naród ruski będzie domagał się jego ułaskawienia.

Ponieważ pióro p. Petryckiego nie bardzo tęgie, bo do niedawna pracował on w innym fachu, (komisowa sprzedaż drożdży, syfonów, portretów św. Ojca itd.) przeto odnośne podanie o ułaskawienie zredagował mu sam dr. Lewicki. Jest to prośba „ukraińskich“ włościan z Galicji do najjaśniejszego Pana o darowanie kary p. Petryckiemu, bo on w inkryminowanych artykułach *Hajdamaków* oświecał ich, pouczał i dawał dobre rady, a tylko polska intryga dopatrzyła się w nich zbrodniczych celów.

Petrycki przepisał to podanie „na czysto“ chemicznym atramentem, litografia odbiła kilka tysięcy egzemplarzy i część tych podań rozdał p. Petrycki obecnym na wiecu nauczycielom, resztę zaś rozesłał swoim znajomym na prowincji z prośbą, aby zbierali na tych petycjach podpisy i pieczęcie gminne, a podpisane prośby odsyłali do kancelarji gabinetowej.

Nawet najbliżsi przyjaciele p. Petryckiego śmieją się z hardego „następcy Chmielnickiego“ i szepczą sobie po cichu: „Petryckij schrunyw“.

Zwrot odsetek od zwracanych podatków.

Dziennik ustaw państwa ogłosił rozporządzenie cesarskie, wydane na podstawie §. 14, noszące datę 16 lipca br., a normujące wypłatę stronom odsetek od podatków pastwowych i kar, przez nie uiszczonych, a następnie zwróconych im przez skarb państwa.

Jeżeli mianowicie ktoś zapłacił przypisaną mu należytość w podatkach bezpośrednich, lub karach, odnoszących się do tych podatków, a później to przypisanie zostało zniesione, czy to przez orzeczenie władzy administracyjnej, wydane wskutek wniesionego rekursu, czy też na podstawie sądowego orzeczenia i jeżeli w następstwie tego zapłacona w ten sposób należytość została stronie zwróconą, to oprócz tego zwrotu należeć się jej będą odsetki, mające jej wynagrodzić szkodę, jaką poniosła wskutek bezzasadnie zapłaconej należytości.

Prawo to strony odnosi się tylko do podatków bezpośrednich i kar, tyczących się tych podatków, nie ma zaś zastosowania do

innych rodzajów podatków. Wysokość tych odsetek jest taka sama, jak odsetek zwłoki, a analogiczne urządzenie obydwóch rodzajów odsetek objawia się także w tem, że prawo żądania odsetek od zwróconych kwot w podatkach bezpośrednich uzasadnionem jest tylko w tych przypadkach, w których wedle §. 1 u. z dnia 9 marca r. 1870 l. 23 d. u. p. byłoby uzasadnionem prawo pobierania od nich odsetek zwłoki (przy karach prawo to powstaje tylko wówczas, jeżeli zwrot przewyższa kwotę 100 koron). „Odsetki od zwrotów biegną od dnia zapłacenia odnośnych nieprawnie przypisanych należytości, kończą się zaś w tym dniu, w którym opodatkowany wskutek odpowiedniego zawiadomienia władzy podatkowej mógł otrzymać zwrot. Jednakże odsetki te winny być obrócone przedewszystkiem na zapłacenie innych, zalegających należytości podatkowych. Nowe rozporządzenie wchodzi w życie natychmiast, nie będzie się jednak odnosiło do tych zapłat, które uiszczone zostały przed dniem 2 stycznia r. 1904.

Pożar puszczy niepołomickiej.

Specjalny korespondent *Nowej Reformy* wysłany na miejsce olbrzymiego pożaru niepołomickiej puszczy, temi go opisuje słowy:

Pożar przedstawia się na oko nie bardzo groźnie. Wśród stojących jak jakieś posępne kolumny drzew, wybucha tu i ówdzie na ziemi płomień, który rozrzuciwszy snop iskier, gaśnie. Pali się tak zwana „podściółka“, tj. opadłe iglice drzew, suchy mech i torfowisko.

Wychodzimy wreszcie na polanę, z której możemy bliżej przyjrzeć się pożarowi. Zajął on przestrzeń kilkuset metrów. Gęste kłęby gryzącego dymu nie pozwalają nam dejrzeć, jak głęboko wrył się już ogień. Tylko kiedy wiatr od czasu do czasu rozwieje kłęby dymu, błyszczy tysiące światełek, które rzucają się jak błędne ogniki. Widok groźny i wspaniały zarazem.

W około palącej się przestrzeni pracują żołnierze i robotnicy, kopiąc głębokie rowy i sypiąc piasek na wybuchające płomienie. Nagle zbliża się do nas grupa oficerów i ktoś, co głosem energicznym i stanowczym wydaje pracującym rozkazy. To zarządca lasów p. Bolesław Pacuła.

Od niego otrzymujemy informacje: We czwartek 21 bm. o godz. 2 po południu dwaj wieśniacy, zbierający zakupione na łączce pod lasem siano w pobliżu Baczkowa i Gawłówka, wskutek nieostrożności zapalili je. Nie mogąc ugasić pożaru, który z szybkością błyskawiczną zaczął się szerzyć po łące — uciekli. Od płonącego już siana zajęły się młode kultury drzewek sosnowych, rosnące tuż pod lasem. Zawiadomiony o pożarze, pospieszył p. Pacuła wraz z robotnikami, zwołanymi na prędce i dzięki kilkugodzinnej wyczerpującej pracy, udało się pożar zlokalizować na przestrzeni mniej więcej 40 hektarów. W nocy z czwartku na piątek wybuchł pożar ponownie i pomimo nadzwyczajnych wysiłków ze strony prowadzących akcję ratunkową ogarniał coraz większe obszary. P. Pacuła zawezwał tedy pomocy wojskowej. Z Niepołomic przybył bataljon 13 pp., z Bochni bataljon strzelców, — a kiedy i to nie wystarczało, zwrócono się do Krakowa z prośbą o przysłanie większej liczby wojska. Komenda korpusu wysłała 3 bataljony 100 pułku piechoty. Razem więc znajduje się przy akcji ratunkowej przeszło 1000 żołnierzy, prócz okolicznych włościan i 50 żandarmów. Kierownictwo akcji ratunkowej spoczywa w rękach p. Pacuły, który z niezwykłą energją i wytrwałością w towarzystwie kancelisty namiestnictwa, p. J. Bierowskiego i specjalnie odkomenderowanego kapitana pionierów, znajduje się w każdym więcej zagrożonym punkcie.

Przestrzeń, jaka obecnie płonie, wynosi około 180 hektarów. Jeżeli pożar nie da się zlokalizować na tej przestrzeni i przerzuci się na południe, może spowodować straszną klęskę. W tej stronie leży bowiem kilka wiosek, których nie udałoby się ocalić.

Niebezpieczeństwo w razie dalszej posuchy lub wiatru jest bardzo wielkie, pożar bowiem torfowisk może trwać całemi tygodniami i przenosi się z łatwością z miejsca na miejsce. Jedynie silna ulewa mogłaby go ugasić w krótkim czasie.

Pomnik Kościuszki w Chicago.

W dniu 11go września br., w przededniu rocznicy pamiętnej odsieczy Wiednia. odbędzie się w Chicago w Ameryce wielka uroczystość polsko-amerykańska: odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki w parku Humboldta. Pomnik ten ofiarowany został miastu Chicago przez Polaków tamtejszych, a jest dziełem rzeźbiarza Kazimierza Chodzińskiego.

Komitet budowy pomnika, w skład którego wchodzi dziewięciu wybitnych polskich obywateli i jeden Amerykanin, zaprosił na tę uroczystość wszystkie stowarzyszenia i organizacje polskie w Ameryce, a ze strony amerykańskiej prezydenta Roosevelta, gubernatora stanu Illinois, arcybiskupa Quigleja z Chicago, senatorów i członków kongresu ze stanów, zamieszkałych przez Polaków, burmistrza miasta Chicago oraz innych miejskich dygnitarzy, dalej „grand army of the Republic“ (milicję amerykańską), stowarzyszenie Cincinnata, którego członkiem był Tadeusz Kościuszko.

Komitet budowy pomnika tworzą obywatele: Sędzia M. A. La Buy, Jan Smulski, Leon Szopiński, Michał Majewski, B. Stęczyński, T. Heliński, Adam Majewski, StanisławRakosz, Józ. Połczyński i Paweł Steusland.

Wiadomo, że cesarz Wilhelm ofiarował już mniej więcej przed dwoma laty Ameryce pomnik „wielkiego“ swego przodka Fryderyka II i że ten pomnik spoczywa jeszcze w — magazynie rządowym w Waszyngtonie, ponieważ rząd nie ma odwagi postawić go na publicznym placu. Wobec tego zapowiedziane już odsłonięcie pomnika Kościuszki wywołało wielkie oburzenie w prasie niemieckiej. Niemcy w bezgranicznej swej bucie, nie mogą zrozumieć, że pomnik Kościuszki ma zupełnie inne znaczenie dla Ameryki, niż pomnik Fryderyka II. Kościuszko walczył za wolność Stanów Zjednoczonych i był przedstawicielem idei demokratycznej, Fryderyk II zaś autokratą, spoglądającym obojętnie na walkę Amerykanów, depcącym w tym samym czasie prawa i wolność sąsiedniego narodu.

Zjazd strażacki w Sanoku.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Sanok. (Tel. pryw.). Wczoraj o godz. 8-ej rano rozpoczęły czynności komisje zjednoczone. Zjad uchwalił radzie zawiadowczej uznanie za wydatną pracę, oraz uznanie redakcji czasopisma strażackiego. — Obszerna dyskusja wywiązała się nad wnioskami samoistnymi, które przekazano radzie zawiadowczej. Wybór naczelnika związku ogłosiła komisja wśród hucznych oklasków. Wybrano nim jednomyślnie dra Alfreda Zgórskiego, radcę rządowego i dyrektora Banku krajowego; zastępcą naczelnika wybrano dra Ludwika Ćwiklicera, członkami rady zawiadowczej pp.: Antoniego Bahra, dra Zygmunta Miczyńskiego, Władysława Mühlna, Michała Osińskiego, Henryka Rewakowicza, Leopolda Biegę, Stanisława Różyckiego i Jana Jasicę, starych i wytrawnych strażaków, oraz po raz pierwszy p. Józefa Neumana, prezesa lwowskiej ochotniczej straży pożarnej. W skład rady zawiadowczej weszli także w myśl statutu drogą kooptacji pp.: Artur Cielecki, prezes zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych, Ludwik Gadulski, delegat Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie i Stanisław Promiński, starszy radca sądowy, znawca stosunków strażackich i założyciel kilku straży pożarnych w kraju.

Zgromadzenie przyjęło do wiadomości orzeczenie osobnej komisji, iż sikawki sanockie odpowiadają wszelkim wymaganiom, a w niektórych szczegółach przewyższają nawet podobne wyroby zagraniczne. Za praktyczną uznano drabinę ratunkową inżyniera Ehrlicha. Pochlebnie wyraziła się komisja o ćwiczeniach popisowych sanockich straży pożarnych.

W dyskusji budżetowej uchwalił zjazd *meritum* wniosku delegata Różyckiego, aby w uznaniu pracy sekretarza związku p. Antoniego Szczerbowskiego podwyższyć mu płacę i przekazać sprawę radzie zawiadowczej.

Do komisji kontrolującej wybrano pp.: Hieronima Potoka z Brzostka, Michała Janika z Limanowej i Jerzego Pytlika z Jaworowa. Na wniosek del. Loepolda Biegi uchwalono wysłać telegram hołdowniczy do Ojca św.

Podniosłemi mowcami zakończyli zjazd nowo wybrani naczelnicy.

Do wspólnego obiadu zasiadło przeszło 200 osób. Wszyskie miejscowe władze były reprezentowane. Po południu odbył się wspaniały festyn.

Komitet zjazdowy okazał bardzo wiele energji, pracy i wytrwałości. Wszystko udało się wspaniale. Uczestnicy zjazdu wyrazili serdeczne podziękowanie komitetowi za serdeczne przyjęcie, jakie im zgotowano i za spędzone przyjemnie chwile w Sanoku. Pogoda prześliczna sprzyjała zjazdowi.

Zatarg Anglji z Rosją.

Zatarg Angiji z Rosją o zajęcie przez statki rosyjskiej floty ochotniczej okrętu „Malacca“, zakończył się już. Wobec energicznej noty angielskiej i wobec groźby angielskiej, że jeśli Rosjanie nie wydadzą statku dobrowolnie, to flota angielska odbierze go sobie sama, — Rosja ustąpiła na całej linji i nietylko postanowiła wydać „Malaccę“ konsulowi angielskiemu w Algierze, po złożeniu przez niego deklaracji, iż amunicja statku „Malacca“, przeznaczoną była dla rządu angielskiego w Hongkongu, ale nadto wielka rosyjska rada marynarki postanowiła, nie chcąc wchodzić dalej w konflikty, odebrać okrętom ochotniczej floty prawo rewidowania i zatrzymywania okrętów. Anglja zadowoloną być może z tego, że wskutek swej energicznej postawy, nietylko odbierze „Malaccę“, ale nadto na przyszłość nietylko swoje, ale także i statki wszystkich innych mocarstw uwolniła od napadów ze strony statków rosyjskiej floty ochotniczej.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Petersburg. Pod przewodnictwem w. ks. Aleksiejewa, odbyła się wczoraj narada, w której wzięli udział w. ks. Aleksander, hr. Lambsdorff, kontradmirał Avelan i inni wyżsi funkcjonarjusze marynarki. Słuszność noty angielskiej w sprawie niejasnego stanowiska okrętów rosyjskich floty ochotniczej, uznano w tej mierze, iż zebrani doszli do przekonania, że teraźniejszy charakter statków ochotniczej floty rosyjskiej ze stanowiska prawa międzynarodowego nie jest należycie usprawiedliwiony, aby mogły one przeprowadzać rewizję i zatrzymywać okręty. Chcąc zatrzymać przyjazne stosunki międzynarodowe, odbiera Rosja okrętom floty ochotniczej prawo rewidowania i zatrzymywania okrętów.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Okręt „Malacca“ będzie w Algierze przyjęty przez konsulów angielskiego i rosyjskiego, a po złożeniu przez konsula angielskiego oświadczenia, że znajdujące się na „Malacce“ amunicja i środki wybuchowe, przeznaczone były dla rządu angielskiego w Hongkongu, wydaną zostanie „Malacca“ w ręce konsula angielskiego.

Suez. (Biuro Reutera). Według pogłosek tutejszy konsul rosyjski pertraktuje z jednym z tutejszych statków, aby zawiózł rosyjskim statkom floty ochotniczej nadesłany dla nich rozkaz od rządu rosyjskiego w Petersburgu. Mówią, że rozkaz ten zawiera polecenie, aby statki te opuściły natychmiast morze Czerwone.

Aden. (Biuro Reutera). Parowiec angielskiej „Penninsular Line“ „Marmara“ przybył tu z pasażerami statku „Malacca.“

Port-Said. (Biuro Reutera). Pancernik angielski „Albemarle“ zawinął tutaj i dziś odpłynął dalej do kanału sueskiego.

Londyn. Biuro Reutera donosi ze Stambułu pod datą wczorajszą: Anglja zaprotestowała u Porty przeciw udzielaniu przez nią

pozwolenia na przejazd przez Dardanele dalszym okrętom ochotniczej floty rosyjskiej.

Wojna Japonji z Rosją.

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

Z pola wojny.

Petersburg. Generał Sacharow donosi do sztabu generalnego, iż koło Bensibu na lewym brzegu rzeki Sajtsipo znajduje się oddział japońskich straży przednich; w sile około dwóch bataljonów, z karabinami maszynowymi. Po za nim w kierunku Sipejapu i Fiansejapudza ustawione są znaczne oddziały nieprzyjacielskie z 30 działami.

Londyn. (Tel. wł.). Biuro Reutera donosi z Tientsinu: Na rozkaz Kuropatkina zaczęli Rosjanie opuszczać Niuczwang. Wczoraj spalono rosyjski dworzec kolejowy.

Z Korei.

Seul. (Biuro Reutera). Agitacja wśród ludności koreańskiej przeciw nadawaniu Japończykom koncesyj krajowych, przybiera coraz większe rozmiary. Słychać, iż poseł francuski wniósł u cesarza koreańskiego protest przeciw rządowi japońskiemu.

Flota władywostocka.

Kolonja. Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Tokio pod datą 24 b, m.: Trzy krążowniki eskadry władywostockiej i jeden okręt transportowy widziano wczoraj na południowy zachód od Jokohamy.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Eskadra władywostocka zatopiła koło Idżu angielski parowiec „Knighs" płynący z Nowego Jorku do Jokohamy.

Europejskich podróżnych Rosjanie zatrzymali, załoga przybyła do Jokohamy na parowcu Sinau. Słychać, że eskadra władywostocka zatopiła japońską kanonierkę.

Kolonja. Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Tokio, iż prasa tamtejsza omawia nieprzychylnie telegram cesarza Wilhelma, wysłany do pułku wyborskiego, ale ogólnie oceniają go jako akt prywatnej kurtoazji.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Minister rolnictwa w Galicji.

Tarnów. Minister rolnictwa br. Giovanelli przybył tu o godz. 6 m. 10 rano. Po śniadaniu zwiedził krajową szkołę ogrodniczą, gmach szkolny, ogród warzywny i owocowy, następnie muzeum dyecezjalne, skarbiec pełen historycznych pamiątek, a w końcu przeszedł pieszo przez miasto i oglądał je. O godz. 11 m. 20 odjechał do Krakowa.

Wiec przemysłowy.

Krynica. (Tel. pryw.) Wczoraj odbył się tu w wielkiej sali Domu zdrojowego przy udziale kilkuset osób, miejscowych i gości kąpielowych, wiec przemysłowy. Dr. Battaglia referował, podając cyfry i szczegółowe daty, o dotychczasowych konkretnych wynikach akcji przemysłowej, o organizacji pomocy przemysłowej. Uchwalono rezolucję wzywającą rząd, aby przez niezbędne inwestycje, szczególnie rozszerzenie łazienek, zapewnił dalszy byt i rozwój Krynicy. Wybrano miejscowy komitet pomocy przemysłowej.

Seminarja w Cieszynie i Opawie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dowiaduję się, iż w roku szkolnym 1904/5 otwartą będzie w seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie pierwsza klasa równorzędna z językiem wykładowym polskim w Cieszynie i czeskim w Opawie.

Następnego roku otwartą będzie klasa druga. W trzecim roku funkcjonować będą tylko klasa pierwsza i trzecia, w czwartym tylko druga i czwarta i tak co roku na przemiany raz pierwsza i trzecia, drugi raz druga i czwarta. Zapisy więc do pierwszej klasy odbywać się będą co dwa lata.

Rząd krajowy oblicza, iż przy takiem funkcjonowaniu seminarjów będzie miał dość słowiańskich nauczycieli dla szkół słowiańskich. Gdyby obliczenia te zawiodły, wówczas zapisy będą się odbywały co roku.

Bezrobocie w Hiszpanji.

Barcelona. W okolicy Kordowy i w dolinie Stobregar zastanowiły liczne huty pracę, w skutek czego tysiące robotników pozostały bez pracy.

Strejki.

Chicago. Przewodniczący związku robotniczego zapowiedział na dziś wybuch strejku generalnego wszystkich robotników zajętych w przemyśle rzeźnickim.

Chicago. Liczbę strejkujących rzeźników obliczają na 54.000 ludzi.

Wiedeń. Wspólny minister br. Burian odjechał wczoraj wieczorem do Francensbadu.

Ateny. Król grecki na jachcie królewskim „Amfitryte" odpłynął do Genuy, skąd uda się do Aix les Bains.

Jerzy Watts i jego prace.

Niedawno zmarł w Londynie nestor malarzy angielskich, Jerzy Watts, w 87 roku życia. Chociaż dożył lat tak podeszłych, śmierć jego przyszła niespodzianie. Tak ruchliwy był ten mały staruszek z białą brodą i czarną czapeczką na łysinie, takie magnetyczne blaski promieniały z jego oczu, tyle życia i tyle werwy tryskało z każdego jego słowa, że trudno było pojąć, iż rokiem jego urodzenia był 1817. Nie dawał też o sobie zapomnieć i nie było co rok wystawy, bądź w Nowej galerji, bądź w Akademji, bez jego utworów. Mieszał się do nowych pokoleń artystycznych, które uznawały w nim pokornie mistrza i nie zaprzeczały mu wyższości nad ich ostatniemi pracami. Nie drżała paleta i pędzel w jego ręku i jedynym dowodem, że się starzał, było poprostu to, że produkcja jego była powolniejsza.

Na tegorocznych wystawach jest kilka jego portretów i kilka alegorycznych kompozycyj. Co jest najciekawsze, to, że w dziedzińcu Brulingtońskiego pałacu stoi wielki posąg przezeń modelowany. Nazwany „Młodzieńczą energią", wyobraża młodzieńca, kierującego lędźwiami i uzdą z powroza nieosiodłanego butnego rumaka. Jak wielu znakomitych malarzy, Watts poświęcał niejedną chwilę próbom rzeźbiarskim, ale nie znamy żadnego zawodowego malarza, któryby odrazu, jednym zamachem stworzył arcydzieło w gałęzi sztuki, która nie była jego specjalnością. Od wielu lat powracał on do tego studjum i ulepszał je i pogłębiał, zawsze jednak uważał je jako studjum tylko. Trzeba było śmierci Cecyla Rhodesa i poszukiwań komitetu spadkobierczego, ażeby na jego mogile wystawić jakie potężne dzieło rzeźbiarskie, symbolizujące działalność wielkiego agitatora, ażeby przekonać Wattsa, iż jego „Energia" odpowiada wszystkim warunkom i jest najwznioślejszem dziełem rzeźbiarskiem, stworzonem w Anglji. Taką niespodziankę tylko geniusz sprawić potrafi.

Życie Wattsa upłynęło bez żadnych wielkich przygód i wypadków. Syn ludu, pracą wybił się na jaśnię i pracą na niej utrzymał sześć lat dziesiątków. Można zauważyć chyba mimochodem, że poślubił był wielką artystkę dramatyczną, Ellen Terry, gdy była jeszcze młodem dziewczęciem; rozstali się jednak wkrótce, i każde z małżonków w innej sferze wznosiło się na wyżyny. Szczęśliwszy w powtórnem, więcej dobranem małżeństwie, Watts nie miał dzieci własnych, ale był ojcem duchowym całej artystycznej rzeszy angielskiej, która przychodziła do niego po radę i naukę.

Akademja powołała go do swojego grona, gdy już doszedł pięćdziesiątki i gdy sława jego była od dawna ugruntowana; brał udział w jej wystawach bez przerwy, ale nie mieszał się do akademickich koteryj, intryg, idąc swobodny i nieskrępowany po drodze, którą sobie nakreślił. Zwalały się na niego honory i zaszczyty, ordery i naukowe tytuły, ale nie przywiązywał do nich najmniejszego znaczenia; gdy po dwakroć rząd ofiarował mu dostojeństwo baroneta, odrzucił je stanowczo, przewidując, że mogłoby oderwać jego działalność od sztuki, która była jedynym celem jego życia.

Watts był idealistą i myślicielem; widział w malarstwie środek do stawiania przed społeczeństwem uplastycznionych najwyższych zagadnień duchowych. Nie chciał nigdy zejść z tych podniebnych wyżyn do malowania anegdotek lub błahostek. Posługiwał się alegorjami i symbolami. Robiono mu nieraz zarzuty, że był raczej poetą, kaznodzieją, prorokiem angielskim aniżeli malarzem, że myślał więcej aniżeli czuł. Nie pora dzisiaj podnosić tego sporu. Gdy się staje przed wielkiemi jego kompozycjami, które z małym wyjątkiem ofiarował narodowi i które się znajdują w muzeach, widzimy, że życie i śmierć, czas i wieczność, nadzieja i miłość, miłość przedewszystkiem, były wiecznemi tematami jego obrazów i że powracał do nich raz po raz, w coraz innych ucieleśniając je typach. Jest głęboki patos w jego utworach, przed któremi schyla się ze czcią czoło, nawet gdy się ma osobiście inne pojęcie i inne przywyknienia artystyczne.

Jest on ostatnim reprezentantem tego humanitaryzmu, który był sprężyną działania podczas Wiktorjańskiej epoki. Rasa tych ludzi, którzy służyli wyłącznie ideom abstrakcyjnym i moralnym ideałom, zdaje się, wygięła do szczętu.

KRONIKA.

Lwów 25 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota +24 R. Pogoda.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Prezentę na opróżnione probostwo w Stryju otrzymał ks. Aleksander Cisło, dotychczasowy proboszcz w Tokach.

Djecezja przemyska obrz. łac.: Zamianowany ks. Jan Chmielnikowski, kachetą przy drugim gimnazjum w Rzeszowie.

Djecezja tarnowska: Nowowyświęceni przeznaczeni: ks. Jan Bajda do Łęk dolnych, ks. Andrzej Jaroch do Tuchowa, ks. Roman Mazur do Zassowa, ks. Michał Przywara do Szczepanowa, ks. Józef Rogoziński do Nowego Wiśnicza, ks. Jan Słowik do Zassowa, ks. Karol Suwada do Zgórska, ks. Jóref Szewczyk do Szczepanowa, ks. Jan Wiślicki do Grębowa, ks. Roman Sitko na kapelana biskupiego w Tarnowie.

Przeniesieni: ks. Adam Kurkiewicz ze Starego Wiśnicza do Bolesławia, ks. Franciszek Chrzanowicz z Siedlec do Piwnicznej, ks. Aleksander Golec z Pleśnej do Kolbuszowej, ks. Józef Slazyk z Tuchowa do Zbyszyc, ks. Jan Pabis z Kolbuszowy do Dębicy, ks. Ludwik Czapieński z Zassowa do Radłowa, ks. Franciszek Sikorski z Łęk dolnych do Zaborowia, ks. Wojciech Woźniczka z Mszany do Kolbuszowej, ks. Ignacy Pawlik z Kolbuszowy do Mszany, ks. Franciszek Gutfiński z Kamienicy do Rzochowa, ks. Bartłomiej Łaś z Wietrzychowic do rowej, ks. Wł. Bączyński z Barcic do Radomyśla, ks. Andrzej Bartoszewski z Borowej do Wietrzychowic, ks. Jan Korzeń z Radomyśla do Barcic, ks. Paweł Szczygieł ze Szczepanowa do Bielczy, ks. Franciszek Staszałek z Rzochowa do Kamienicy, ks. Jan Wilczeński z Pstrągowy do Dobrej.

Ślub. W Stanisławowie w kolegiacie łacińskiej, odbędzie się jutro 26 bm. ślub panny Anny Kwiecińskiej, córki śp. znakomitego artysty dramatycznego Łucjana i Antoniny z Podwińskich Kwiecińskiej z panem Sewerynem Ślepowron Sobolewskim.

Sadzenie i ochrona drzew przydrożnych. Wydział krajowy na jednej z ostatnich sesyj uchwalił wnieść do sejmu projekt ustawy o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych. Dotychczas nie ma takiej ustawy, a przestarzałe i niedostateczne przepisy o drzewkach, zawarte są w nadwornych rozporządzeniach o policji drogowej, sięgających jeszcze początku przeszłego stulecia. Według nowego projektu ustawy, wzdłuż wszystkich dróg krajowych, powiatowych I klasy i publicznych dojazdów kolejowych, mają być sadzone i utrzymywane podwójne, a w miejscach, gdzie szerokość drogi tego nie pozwala, przynajmniej pojedyncze rzędy drzew — wyjątek stanowią części dróg, wiodące przez osady gęsto zabudowane i przez lasy. Nowa

ustawa ma obowiązywać od 1 stycznia roku następnego po jej ogłoszeniu w „Dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych“, nie będzie zaś obowiązywała w obrębie gminy miast Lwowa i Krakowa.

Festyn Czytelni im. Borelowskiego technickiego Koła Szkoły ludowej odbył się wczoraj w Zimnejwodzie i powiódł się bardzo dobrze. Ze Lwowa przybyły tłumy publiczności, które bawiły się ochoczo do późnego wieczora. Pięknie wypadły tańce, szczególnie mazur, odtańczony przez członków Czytelni w kostjumach krakowskich i góralskich. Festyn zakończyło przedstawienie wesołego jednoaktowego obrazka pt. „Mój wynalazek“ i żywe obrazy. Zimnawoda staje się znów ulubionem miejscem wycieczek Lwowian, na co zupełnie zasługuje. Położenie jej piękne w lesie sosnowym, kąpiele stawowe i tuszowe, restauracja wyborna, uprzyjemniają pobyt wycieczkowcom i mieszkającym tam letnikom.

= **Ślad ohydnej zbrodni.** Wczoraj w południe komisarjat dzielnicy III otrzymał doniesienie, że na Gabrjelówce na tak zw. „Złotym moście“ w nocy z soboty na niedzielę czyściciele kanałów wylali wraz z nieczytosściami części zwłok dziecięcych. Komisja miejska z drem Kielanowskim i policyjna, udały się na miejsce i zastały istotnie części trupa dziecka, ogromnie już nadpsute. Na czaszce stwierdził lekarz stłuczenie kości potylicznej i prawej kości skroniowej. To są dowody, że dziecko zginęło śmiercią morderczą. Wśród tych zupełnemu rozkładowi uległych resztek, znaleziono nadto sukienkę dziecięcą, a w jednym jej rękawie całą rączkę z ramieniem. Żebra były osobno, podobnież i resztki żołądka. Nóg brakło. Z rozmiarów czaszki i rozwiniętych zębów, wnosić można, że ofiara mordu liczyła około czterech lat wieku. Jak długo zwłoki spoczywały w kanale, trudno dokładnie określić. Jednak po niezniszczonej sukience wełnianej sądzić trzeba, że zbrodnia dokonaną została mniej więcej przed miesiącem.

Po spisaniu pierwszych oględzin protokołu, zwłoki te odesłano do zakładu medycyny sądowej, sprawa zaś oddaną zostanie dzisiaj prokuratorji państwa, celem wykrycia zbrodniarza.

Trup niemowlęcia w kanale. Zajęci czyszczeniem kanałów w kamienicy pod l. 19 przy ul. Bożniczej robotnicy, znaleźli w nocy z soboty na niedzielę zwłoki około sześciomiesięcznego niemowlęcia. Zaraz też przybyła na miejsce odkrycia komisja sądowo-lekarska, a dr. Kielanowski stwierdził, iż zwłoki leżały w kanale przynajmniej od dwóch tygodni, skutkiem tego ciało uległo już tak silnemu rozkładowi, że nie można było stwierdzić płci. Zwłoki znaleziono zawinięte w szmaty, a szyja i rączki były związane szpagatem. Wobec tego utrzymuje się podejrzenie, iż dziecko zostało zamordowane, następnie zaś wrzucono trupa do kanału, celem zatarcia śladów. Wdrożono więc śledztwo za sprawcami zbrodni.

Samobójstwo. Około godziny pół do jedenastej przedpołudniem doniesiono wczoraj w drodze telefonicznej z browaru Kleina na Pohulance, że w pobliżu znaleziono w lesie zwłoki młodego, dwudziestokilkuletniego samobójcy, który odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w prawą skroń. Natychmiast więc udała się na miejsce wypadku komisja policyjno-lekarska, celem przeprowadzenia śledztwa. Wysłany z ramienia magistratu lekarz miejski dr. Frankowski stwierdził, iż śmierć nastąpiła przed 48 godzinami, a w czasie rewizji zwłok znaleziono w kieszeni ubrania trzy listy, do rodziny i znajomych i bilet wizytowy. Samobójca nazywał się Juljusz Herzer. Pochodził ze Styrmca w Chorwacji, liczył lat 26. Był słuchaczem akademji weterynarji, a mieszkał przy ul. Halickiej l. 7. Jako powód samobójstwa podał zniechęcenie do życia. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Morderstwo rabunkowe. Na gościńcu rządowym naprzeciw budującego się tunelu kolejowego w Rozłuczu, w nocy na 13 bm. zamordowany został furman Rothman z Turki, który jechał po towary do Sambora. Zamordowano go śpiącego na wozie, prawdopodobnie hakiem od lampy tunelowej i zabrano mu zegarek i kilkanaście złr., które miał przy sobie. Podejrzenie padło na robotników tunelowych Mayera i Bradicza z Chorwacji, gdyż nie przyszli do nocnej szychty i następnego dnia porzucili robotę. Plutonowy żandarmerji Jan Schnitzer puścił się za nimi w pogoń i wytropiwszy ich ślad w Wołosiance po stronie węgierskiej przyaresztował ich i oddał tam do sądu. Przy rewizji znaleziono u jednego z nich skrwawioną chustkę.

Mróz w lipcu. Z Okna, w powiecie skałackim piszą: Donosimy o niezwykłem zjawisku atmosferycznem, a mianowicie, że w nocy z 20 na 21 bm. był w powiecie skałackim mróz tak silny, że w miejscach niżej położonych zmroził nietylko groch, fasolę, ogórki, hreczkę i kukurudzę, ale nawet liście i kwiat kartofli. Miejsca te wyglądają zwarzone i poczerniałe. Ogrody i pola wyżej położone nie zostały mrozem dotknięte. Mróz taki w połowie lipca jest zjawiskiem, którego nikt tu nie pamięta.

Pożary. W Tuczempach koło Jarosławia wybuchł w nocy z dnia 20 na 21 bm. ogień i zniszczył pięć zagród włościańskich. W płomieniach zginęła jedna kobieta, która chciała wypuścić krowy ze stajni. Mąż jej ciężko się poparzył. Oprócz tego spaliło się 5 sztuk bydła i 5 świń. Szkoda wynosi przeszło 20.000 kor.

Strejk rolny wybuchł — jak donosi *Diło* — w Sidorowie w pow. husiatyńskim. Właściciele tej wsi pp. Paygertowie dawali od lat chłopom podczas żniw dziesiąty snop. Tymczasem teraźniejszy dzierżawca, żyd, zmienił ten stosunek i oświadczył, iż będzie dawał pszenicy snop dwunasty, a zboża jarego snop piętnasty. Na taką zapłatę chłopi się nie zgodzili i zastrejkowali.

Utonięcie. W Szczercu utonął wczoraj wieczorem podczas kąpieli Eugeniusz Pełeszczuk, uczeń IV klasy gimnazjum niemieckiego we Lwowie, który w Szczercu bawił na wakacjach.

Hajdamacy bankrutują. *Nowa Sicz*, znany organ stanisławowskiej partji ukraińskiej, zawiesiła z dniem wczorajszym swoje wydawnictwo, a to z powodu braku czytelników.

Bezrobocie w Królestwie polskiem. Z powodu przesilenia ekonomicznego wywołanego przez wojnę, liczba robotników, pozostających bez zajęcia, w Warszawie 36.000, w Łodzi 10.000, a w okręgu kaliskim 8.000.

Nowe karty korespondencyjne. W najbliższym czasie wejdą w życie nowe karty korespondencyjne, na których po lewej stronie adresowej będzie miejsce na umieszczenie nazwiska oddawcy.

Pożary. Wiedeń. (Tel) Wczoraj w Praterze wybuchł pożar łąk na obszarze około 60.000 metrów kwadratowych. W krótkim czasie ogień zlokalizowano. Również i z innych miej c w okolicy donoszą o pożarach łąk.

Kraków. (Tel.) Wczoraj wybuchł wielki pożar przy ul. Miedziuś w gmachu, należącym do OO. Augustjanów. Niebezpieczeństwo było wielkie, gdyż ogień groził przerzuceniem się na budynki klasztorne i zagrażał kościołowi św. Katarzyny. Straż pożarna atoli zlokalizowała bardzo prędko ogień, tak, że spalił się tylko dach. Szkoda wynosi kilka tysięcy koron. Ogień powstał wskutek wadliwej konstrukcji komina.

Wczoraj również wybuchł pożar w gmachu administracji podatków przy ul. Warszawskiej w pokoju, gdzie znajdywały się akta. Okazało się, że jeden z urzędników administracji ze złośliwości oblał akta naftą i podpalił. Ogień wcześnie spostrzeżono i ugaszono.

Nieszczęśliwy wypadek. Kraków. (Tel.) Wczoraj popołudniu najechał pociąg na 9-cioletniego chłopca, idącego torem do ojca swego, przesuwacza wagonów. Koła pociągu przeszły chłopcu prz z głowę, tak że zginął na miejscu.

Epilog sprawy Palizzoli. Rzym. (Tel.) Trybunał przysięgłych we Florencji uwolnił od winy byłego deputowanego włoskiego Palizzolę i jego towarzyszy, którzy przed pięciu laty zostali aresztowani, jako podejrzani o zamordowanie dyrektora banku sycylijskiego w Palermie śp. Notarbartola.

Walka tygrysa z bykiem. San Sebastjan. (Tel) Wczoraj podczas walki tygrysa z bykiem, oba zwierzęta wpadły do jednej z lóż. Wśród publiczności wybuchła wielka panika. W rtownicy dali ognia do tygrysa, ale zranili kilka osób, między niemi wiceprezydenta senatu markiza Pidala.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 25 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica 10·65 do 11·—, Żyto 8·00 do 8·10, Kukurydza 6·65 do 6·85, Owies 7·00 do 7·25, Rzepak 10·65 do 10·85. Pogoda: piękna.

— **Budapeszt** 25 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 9·22 do 9·23; żyto na październik 7·82 do do 7·84, owies na październik 6·87 do 6·88; kukurydza na lipiec 0·00 do 0·00, na sierpień od 6·35 do 6·36, na maj 190[5] 6·60 do 6·61; Rzepak na sierpień od 10·70 do 10·80. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Usposobienie silne. Pogoda: upa[ł]

— **Wiedeń** 25 lipca. (Giełda połud[niowa] godzina 12 minut 30). Marki 117·35, Renta m[a]jowa 99·25, Węg. renta koronowa 97·15, Akc[je] austr. zakł. kred. 637·—, Akcje węg. zakł. kre[d.] 748·50, Akcje Anglobanku 279·50, Akcje Union banku 516·—, Akcje Bankvereinu 516·75, Akcje Länderbanku 424·50, Akcje kolei państw. 632·— Lombardy 80·70, Akcje kolei Elbethal 420·50 Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 341·50, Akcje Alpiny 433·—, Akcje Rima Murany 491·50, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 127·50, Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego